

W I A D O M O S C I P O L S K I E.

Niezależny tygodnik informacyjny.

SZLI KRZYCZĄC: "P O L S K A! P O L S K A!"

"Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzakom.  
Spojrzał na te krzyżące i zapytał: "Jaka?"

J. Słowacki

Dwa kierunki działania politycznego rysują się dość wyraźnie wśród emigracji polskiej: pierwszy pragnący zmobilizować siły duchowe i fizyczne mas uchodźczych, zaktywizować je, wydobyć z nich maksimum myśli i czynu, rzucić tę myśl i czyn na szalę rozgrywek międzynarodowych, - siłą moralną tych wielkich mas wygnańców politycznych oddziaływać na kraj, wpływać na jego losy, - przemawiać do świata jego imieniem.

Drugi kierunek, czy raczej teoria stoi na stanowisku, że walkę o Polskę należy prowadzić na drodze akcji politycznej typu dyplomatycznego, niezależnie od mas emigracyjnych, niejako ponad nimi reprezentując wobec czynników międzynarodowych tylko kraj na podstawie takiego czy innego krajowego mandatu.

Większość ośrodków organizacyjnych polskich po roku 1945 stała na pierwszym z tych stanowisk, z wyjątkiem może pewnych czynników z PPS. Natomiast po przybyciu Mikołajczyka na zachód zyskała na sile tendencja druga. Wydaje się, że dzisiejsze głębokie rozbitcie emigracji jest spowodowane przede wszystkim tą rozbieżnością i wszystkimi wpływającymi z niej konsekwencjami.

Gdy z tego punktu widzenia spogląda się na emigrację polską łatwiej zrozumiałą staje się fakt odizolowania się Mikołajczyka od Rady Politycznej - trudny inaczej do wytłumaczenia.

Dla koncepcji pragnącej mobilizować emigrację jako "Polskę na wygnaniu" jest na przykład niesłychanie ważna idea legalizmu, choćby oparta, jak to wszyscy wiemy, na nieprzerwanej serii zamachów stanu. Dla Mikołajczyka, który uważa że reprezentuje dążenia kraju, a nie emigrację - legalizm jest tylko fikcją nieprzydatną w polityce, gdyż międzynarodowe uznanie czy nie uznanie rządu odbywa się według innych kryteriów niż jakaś zapomniana przez wszystkich i w praktyce nie istniejąca konstytucja. W czasie ubiegłej wojny rząd emigracyjny Bemsa został natychmiast przez aliantów uznany, choć legalizm był po stronie Hachy. Przykładów takich można by mnożyć bardzo wiele.

Punkt widzenia Mikołajczyka nie jest zresztą nowy. Tak samo postępował po roku 1831 Czartoryski, choć skutki polityczne osiągnięte przez niego były niewspółmiernie małe do wysiłków. Tymczasem Towarzystwo Demokratyczne działające poprzez masy uchodźcze wywarło wielki wpływ na los Polski.

Jeśli jednak tego rodzaju analogie historyczne nie mogą przesądzać czegokolwiek na przyszłość, - to w każdym razie jedno jest pewne, to mianowicie, że niezależny mandat krajowy Mikołajczyka z r. 1947, bez możliwości odnowienia go w wyborach straci po pewnym czasie swój walor międzynarodowy. Mikołajczyk jest zbyt wytrawnym politykiem by się z tym nie liczyć, chyba że spodziewa się rozstrzygnięć szybkich.

DZIS W NUMERZE:

Likwidacja Caritasu i proces przeciw ks. Bonifratrom.

Przed wyborami w Anglii.

Zwycięstwo polskich bokserów.



Reszta poza PSL doszczętnie rozbitej emigracji skupia się z jednej strony przy Radzie Narodowej z Zaleskim, z drugiej strony przy Radzie Politycznej stronnictw.

Rząd Zaleskiego jak to wykazało dwuletnie przeszło doświadczenie nie ma szans rozwinięcia jakiegokolwiek działania i zawisł w próżni. Natomiast Rada Polityczna ma takie szanse, gdyż z jednej strony Anglicy pragną widzieć jej przedstawicieli w Radzie Europy, z drugiej zaś jest nadzieja, że uda jej się otrzymać pewne fundusze istniejące jeszcze z czasów Sikorskiego i nie wydane rządowi Zaleskiego.

W takim wypadku dalszy rozwój wydarzeń byłby stosunkowo łatwy do przewidzenia: po próbie zbiórki na Skarb Narodowy, która jak już w tej chwili widać udać się nie może, nastąpiłoby ustąpienie Zaleskiego przy czym na jego miejsce wejdzie Raczyński lub Bór. Tak zw. sanacja, jeśli jej się uda tylko zachować faktyczne wpływy napewno nie będzie walczyć o teki ministerialne.

Co prawda artykuł Ciołkosza wzywający do zjednoczenia emigracji pod hasłem walki z sanacją świadczyłby, że te możliwości są na razie jeszcze dalekie, ale z drugiej strony pamiętać trzeba, że PPS monolitem nie jest.

Również Stronnictwo Narodowe w serii artykułów "Myśli Polskiej" z ostatnich miesięcy rozprawiło się z sanacją w sposób jaknajostrzejszy. Z drugiej jednak strony - w jednym z ostatnich numerów "Myśli" czytaliśmy, że w polityce nie ma słowa "nigdy" i że porozumienie zawsze jest możliwe.

Tak przedstawia się obiektywnemu obserwatorowi nasze położenie wewnętrzne w chwili obecnej. Spróbujmy jednak zastanowić się co nasze ośrodki polityczne mogą i chcą zrobić dla kraju, co mogą mu dać ideowo i politycznie.

Nie chodzi tu o programy partyjne, ani o recepty i plany dla przyszłej Polski - nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć z jakiego punktu odbudowę trzeba będzie zaczynać, to też żadnych planów robić nie można.

Chodzi natomiast o koncepcję ideologiczną, o szeroką, mocno uzasadnioną teoretycznie wizję przyszłości.

Tej wizji Polski przyszłej nie daje nam dziś nikt, ani literatura jak to było niegdyś, ani zespoły polityczne.

Gdy szukamy idei Polski, gdy szukamy odpowiedzi na to pytanie Słowackiego "jaka?" - darmo będziemy pukać do stronnictw. Odeszła nas do swych programów. Z programów zaś po starannym ich przestudiowaniu wynika jasno, że przede wszystkim są one przestarzałe oraz że w gruncie rzeczy między Stronnictwami nie ma żadnych prawdziwych różnic. Wszystkie one reprezentują już dziś to co w języku parlamentarnym nazywa się grupą centrową. Na emigracji polskiej brak jest zarówno prawicy, jak i lewicy.

Mimo, że nałóg myślowy każe nam wyobrażać sobie, że Stronnictwo Narodowe jest prawicą, to jednak po chwili zastanowienia widzimy, że mamy do czynienia z normalnym Stronnictwem liberalno-mieszczańskim, gdzie co prawda w latach 1936-1939 zjawiały się tendencje totalistyczne, ale szybko zostały stłumione.

Podobnie rzecz się przedstawia z grupą sanacyjną, która reprezentuje wąską klasę biurokracji i dzisiaj odżegnytuje się od wszelkiej prawicowości, jak diabeł od święcanej wody. W gruncie rzeczy chcieliby być demokratyczni, tylko że ich nie nauczono jak się to robi.

Polskie Stronnictwo Ludowe zarówno w swym programie, jak i w świadczonych swych czołowych polityków reprezentuje interes "samowystarczalnej, jednorodzinnej chłopskiej gospodarki indywidualnej". - A więc znów mamy centrum i to centrum konserwatywne.

Pozostaje wreszcie PPS, które zbyt daleko odeszło od wszelkiej myśli, a zwłaszcza od metod rewolucyjnych, aby mogło zaliczać się do lewicy społecznej i stanowi spokojne szczerze demokratyczne umiarkowane stronnictwo robotnicze.

Jak widzimy nigdzie nie ma śladu radykalizmu zarówno prawego jak i lewego, wszędzie umiar, złoty środek - piękne, pożyteczne cechy właściwe zresztą wiekowi dojrzałości i starości.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że nie są to cechy najkorzystniejsze i najbardziej pożądane w epokach burzy i naporu, w chwilach gdzie trzeba zdobywać się na czyny czasem szalone, na fanatyzm i rozpęd - wtedy zrozumiemy dlaczego możliwości wpływu emigracji na kraj są prawie żadne.

Obiawen zaś zdecydowanie złym jest fakt, że żaden z poważnych ośrodków polityki polskiej nie podjął dotychczas próby rewizji swych założeń programowych, nie przystąpił do pracy nad stworzeniem podstaw teoretycznych dla takiej rewizji, która jest zadaniem wymagającym wielkich wysiłków i silnych głów.



PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH.

Epokowa decyzja.

We wtorek 31 stycznia prezydent Truman ogłosił swą oczekiwaną od pewnego czasu, ale rekordowo szybką decyzję: Stany Zjednoczone rozpoczynają produkcję bomby wodorowej. Deklaracja jego ma brzmienie następujące:

"Jako głównodowodzący siłami zbrojnymi jestem odpowiedzialny za czuwanie nad tym, aby nasz kraj mógł obronić się przed każdym możliwym napastnikiem. Zgodnie z tym wydałem rozporządzenie komisji energii atomowej, aby pracowała nadal nad wszystkimi rodzajami broni atomowej, także nad t. zw. bombą wodorową. Tak jak wszystkie inne prace w dziedzinie broni atomowej, będzie i ta praca prowadzona w sposób zgodny z wielkim celem naszego programu pokoju i bezpieczeństwa. Będziemy ją prowadzić dopóty, dopóki nie powstanie zadawalający plan kontroli energii atomowej."

Autorytety polityczne i naukowcy eksperci amerykańscy zgodnie podnieśli głosy za produkcją bomby wodorowej, wyrażając zdanie, że Stany Zjednoczone poprostu nie miały wyboru: jeśli technicy amerykańscy umieją wyprodukować bombę, potrafią to także zapewne technicy sowieccy- i dlatego Stany nie mogą sobie pozwolić na rezygnację z tej broni. Coraz powszechniej zaczynają sądzić Amerykanie, że pokój światowy dotąd udało się utrzymać dzięki przewadze Ameryki w broni atomowej- i ze wobec postępów Sowietów w tej dziedzinie potrzebny jest nowy środek odstraszający na następny etap.

Na wszystkich frontach...

W chwili kiedy wchodził konkretnie w życie Pakt Atlantycki przez podpisanie w Waszyngtonie (27. I.) ośmiu dwustronnych umów, na podstawie których Stany Zjedn. rozpoczną 1 marca dostawę broni wartości 1 miliarda dolarów swym partnerom w Europie zachodniej- Sowiety wzmogły swój nacisk we wszystkich drażliwych punktach świata. W Moskwie postawiły wygórowane żądania komunistycznemu dyktatorowi chińskiemu Mao Tse-tungowi; w Berlinie utrudniały przez parę dni komunikację z Niemcami zachodnimi w sposób, przypominający dzieje blokady z przed 2 lat; w Indochinach popierają ruch komunistyczny, tworząc niebezpieczne napięcie w stosunkach z Francją; w Lake Success nadal bojkotują posiedzenia Organizacji Nar. Zjednoczonych pod pretekstem nieuznawania narodowej delegacji chińskiej. Propaganda ich przepowiada szybkie zajęcie Tybetu przez czerwone wojska chińskie. Tybet nikomu nie "zagra a" ani nie ma żadnych innych grzechów na sumieniu, ale Mao Tse-tung chętnie za upoważnieniem Rosji połknąłby te obszary, gdyby nie kosztowały go to zbyt wiele. (Tybet- w praktyce- nie ma żadnych sił zbrojnych.).

Trudno dociec, czy wzmozona ruchliwość dyplomacji sowieckiej na Dalekim Wschodzie ma bezpośredni związek z procesem organizowania się obronnego Europy, zachodniej. Jakkolwiek bądź- jeśli uda się Sowietom wciągnąć Chiny całkowicie do swego obozu- będą one panowały nad mniejwięcej 1/3 ludności świata. Kęs niebylejaki. O ile, naturalnie, kęs chiński nie okaże się zbyt trudny do strawienia.

Chińskie kłopoty.

Przedłużony pobyt Mao Tse-tunga w Moskwie, spowodował, jak już donosiliśmy, falę pogłosek na temat trudności, na które napotykają rokowania o pakt przyjaźni, a raczej o jego tajne klauzule. Okazało się, że pogłoski te nie były przesadne. Sowiety zażądały od Chin całkowitej kontroli nad 7 głównymi portami w Płn. Chinach- włączając w to Port Arthur i Dairen, obecnie już całkowicie zależne od Rosji. Następnie Stalin zażądał trzech dodatkowych ustępstw od swego sprzymierzeńca: 1) aby Chiny dostarczyły Rosji siły roboczej w ilości 500 tysięcy ludzi na okres narazie niewymieniony, 2) aby Chiny dostarczyły żywności, a zwłaszcza ziarna, z Mandżurii- mimo, że same stoją w obliczu klęski głodowej, 3) aby rząd pekiński uczynił daleko idące koncesje mniejszościom w Sinkiangu (zamięszkałym przez mahoetan, spokrewnionych z sowieckimi Turkmenami z Azji Sr.), w Wewn. Mongolii, w Mandżurii, w Tybecie- na który spodziewana jest inwazja wojsk chińskich.

Dotąd brak wiadomości, czy przedstawiciele czerwonych Chin wyrazili zgodę na te żądania- mówi się natomiast, że przeciwstawili im swoje, omal równie ambitne. A więc: Pekin zażądał od Moskwy gwarancji pomocy finansowej w wysokości 1 miliarda funtów. Szczegóły warunków tej umowy miałyby być opracowane później. Następnie chińscy komuniści zażądali pomocy w zbrojeniach, przede wszystkim w lotnictwie. Jest to niezbędny warunek zdobycia Formozy i zniszczenia ostatniej twierdzy rządu Czang Kai-Szeka.

Wydaje się mocno wątpliwe czy Sowiety będą mogły (gdyby nawet chciały) udzielić Chinom na większą skalę poparcia zbrojeniowego i finansowego. Położenie ich pod tym względem nie jest różowe. Pozatym sytuacja jaka wytwor-



rzyła się między dwoma komunistycznymi kolosami- starym i nowym- jest tak skomplikowana, że nie można w chwili obecnej przewidzieć rozwoju wypadków. W Moskwie przebywa teraz prócz Mao Tse-tunga 3 ministrów chińskich, są to ludzie uchodzący za "niezależnie" myślących. Grupa ściślej związana z Sowiecami pozostała w kraju i ma sposobność umocnienia swej pozycji i władzy w okresie nieobecności kolegów. Która z tych grup przeważy- i czy Mao Tse-tung będzie miał możność powzięcia samodzielnej decyzji wobec chytrej gry sowieckiej, nacisku zzewnątrz i poprzez mniejszości od wewnątrz- odpowie przyszłość.

#### Znowu Indochiny.

Na Azji pld-wschodniej koncentruje się w tej chwili uwaga świata. W Indonezji trwa rewolta, wywołana przez eks-kapitana holenderskiego Westeringa i fanatyczną organizację muzułmańską przeciw rządowi Stanów Zj. Indonezji, ale najbardziej niebezpieczna sytuacja powstała w Indochinach. Opozycyjny do narodowego rządu Viet Namu przywódca komunistów Ho Chi-Min został oficjalnie uznany przez Rosję i czerwone Chiny, Wojska jego mają przeciw sobie 130 tysięcy dobrych żołnierzy francuskich, przedstawiciele ustępującej z Indochin, ale nadal im patronującej Francji. Francuskie Zgromadzenie Narodowe uznało właśnie rząd b. cesarza Annamu Bao Dai przy akompaniamencie gwałtownych sprzeciwów komunistów. Prowadzą oni szeroką akcję przeciw produkcji i transportowi broni przeznaczonej dla Indochin. Rząd postanowił zastąpić strajkujących robotników fabrycznych i portowych przez wojsko, ale sytuacja jego nie jest łatwa, a prestiż cierpi na zaostrzeniu stosunków wewnętrznych. Przytem wydatki związane z utrzymywaniem i dozbrajaniem wojsk na Dalekim Wschodzie nie mogą być dobrze widziane przez tych nawet Francuzów, którzy rozumieją, że rząd jest w położeniu przymusowym. Ustępstwa oznaczałyby hegemonię komunistyczną w Indochinach, upadek rządu Bao Dai, a rozmiarów dalszych wypadków nie dałoby się wprost przewidzieć. Sowiety mają zamiar upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: pragną pomóc swemu pupilowi Ho Chi-Min i rozjątrzyć stosunki we Francji do białości. Ich skombinowana metoda szantażu, intrygi i szerzenia zamętu daje dotychczas niezłe rezultaty w dziele przeprowadzania imperialistycznych planów. W najbliższym czasie spodziewane jest uznanie rządu Bao Dai przez Amerykę i Anglię - i to jest bodaj jedyna nadzieja na uratowanie Indochin, o ile nie jest już zapóźno.

#### Awantury w Berlinie.

Warto przypomnieć, że jeszcze przed blokadą Berlina, w pierwszej połowie 48 r., Rosjanie wszczęli akcję utrudniania komunikacji drogowej i kolejowej z miastem, znajdującym się wewnątrz okupacji sowieckiej. Tę samą zabawę- czy preludium- zaczęli w ub. tygodniu; wstrzymywali transporty do Berlina, kwestionowali dokumenty i t.p.- by wreszcie, po interwencji aliantów zachodnich, na którą zresztą nie raczyli dać odpowiedzi, niespodziewanie przywrócić normalny stan rzeczy.

Pierwszą blokadę sowiecką komentowano niekiedy jako próbę odciągnięcia uwagi świata od wypadków w Chinach- był to okres zwycięstw Mao. Czyżby podobne motywy kierowały teraz Rosją? Nie udało jej się wówczas wypchnąć aliantów zachodnich z Berlina. Amerykanie nie przypuszczają, że Sowiety zamierzają nową blokadę. Most lotniczy do Berlina może być w każdej chwili przywrócony. Ale sądzą, że Rosjanie pragną zagrać im na nerwach, że może zechcą ten eksperyment powtarzać, chcąc wykazać, że z niczym i nikim nie muszą się liczyć.

#### Hydra się odradza

Berlińskie zadrażnienia zbiegły się z wzrastającymi dla aliantów zachodnich trudnościami w stosunkach z ich protegowaną republiką Niemiec zachodnich. Nie ulega już wątpliwości nawet dla najbardziej zaślepionych, że nacjonalizm niemiecki podnosi głowę coraz śmielej, że skrajne partie prawicowe (ściślej- nazistowskie) zyskują na sile i tworzą wspólny front (rozporządzający 600 tys. głosów), co z kolei odbija się na wystąpieniach rządu dr. Adenauera. Rząd ten atakowany z różnych względów tak przez partie niemieckie jak aliantów- oscyluje między rozsądkiem, nakazującym umiarkowanie żądań i pozorną uległość wobec aliantów, a pragnieniem spełnienia roszczeń- zapewne skrycie podzielanych- szowinistów niemieckich. Doprowadziło to nawet do prowokacyjnych wystąpień niektórych członków rządu, n.p. ministra sprawiedliwości Dehlera pod adresem Francji. Te i tym podobne incydenty, choć później pozornie łagodzone, alarmują opinię francuską. Amerykanie tradycyjnie nie dostrzegają niebezpieczeństwa. Winę rządu Adenauera upatrują przede wszystkim w zaniedbaniu problemu bezrobocia i wysiedleńców. Liczba bezrobotnych wzrosła w połowie lutego do 2 milionów! Agitacja hitlerowska wskazuje, że jedyną na to radą jest... powrót na ziemię nad Odrą i Nysą...



## LABOUR-PARTY PRZED WYBORAMI.

Z olbrzymim zainteresowaniem oczekuje świat marcowych wyborów do parlamentu angielskiego. Zgodnie z tradycją ostatnich kilkadziesiąt lat do rozgrywki wyborczej staną w pierwszym rządzie dwie wielkie partie polityczne Anglii: socjalistyczna Labour Party oraz Partia Konserwatywna. Partia liberałów, znajdująca się od wielu już lat w stanie nieuleczalnego kryzysu spowodowanego przede wszystkim brakiem atrakcyjnego i szerokiego programu, odegra w nadchodzących wyborach rolę dość swoistą i ważną; według angielskich horoskopów zgromadzi ona wokół siebie około trzy miliony angielskich wyborców, inaczej mówiąc: odciągnie ona trzy miliony wyborców od Labour Party wzgl. Konserwatystów. W angielskim systemie wyborczym /nieproporcjonalnym, jednoosobowe okręgi wyborcze/, wymagającym skoncentrowania zwyczajnej większości głosów w każdym z okręgów celem uzyskania mandatu, ilość uzyskanych przez małą partię polityczną mandatów jest z reguły nieproporcjonalnie mała w stosunku do uzyskanej przez nią ilości głosów wyborców.

Wydaje się wątpliwe, a nawet nieprawdopodobne, ażeby Labour Party w nadchodzących wyborach zwiększyła ilość posiadanych obecnie mandatów. Twarda powojenna rzeczywistość ekonomiczna wymagała zbyt wielu rygorystycznych rozporządzeń socjalistycznego rządu, które z natury rzeczy nie przyczyniły się do wzrostu popularności partii w społeczeństwie.

Z trudności socjalistów angielskich zdają sobie doskonale sprawę ich polityczni przeciwnicy - konserwatyści. "Wstrzymać proces socjalizacji Anglii" - oto ich główne hasło wyborcze. Zarówno socjaliści jak i konserwatyści wystąpili przed opinią publiczną z programami wyborczymi, które spotkały się z nieprzychylną oceną niezależnej części opinii angielskiej.

Można wysunąć twierdzenie, iż labourzyści stoją nie tyle przed zadaniem zorganizowania wielkiego sukcesu wyborczego, ile przed zadaniem utrzymania przewagi mandatów w parlamencie angielskim.

Wyniki wyborów będą miały niewątpliwie olbrzymie znaczenie dla dalekiej przyszłości Anglii. Zwycięstwo konserwatystów oznaczałoby całkowite zahamowanie procesu socjalizacji i nawrót do liberalistycznych zasad gospodarki. Zwycięstwo socjalistów - to dalsza rozbudowa gospodarki uspołecznionej i niemożliwość ewentualnego nawrotu bez równoczesnych olbrzymich wstrząsów wewnętrznych.

Politykę "robią" ludzie, nawą polityczną kierują osobistości. Spróbujmy zajrzeć za kulisy spraw personalnych Labour Party, spojrzenie to ułatwi nam ocenę stojących przed Anglią wydarzeń, pozwoli nam wysunąć wiele koncepcji o zasadniczym być może znaczeniu.

Nie jest żadną tajemnicą, iż trójka kierująca od lat trzydziestu polityką Labour Party - Attlee, Bevin i Morrison - znajduje się w stadium, które przez nas Polaków określane jest jako "wykańczanie się". Attlee i Bevin są chorzy i przemęczeni dziesięcioletnią nieprzerwaną pracą rządową w najcięższych latach historii Anglii. Morrison, kierujący pracami organizacji partyjnej, dusi się w nawale zadań o charakterze raczej

formalnym. W tych warunkach na czoło partii wysuwają się coraz bardziej dwie osobistości: Cripps oraz obecny minister zdrowia i budownictwa mieszkaniowego Bevan. Obaj oni wykazują w stosunku do wielkiej trójki partyjnej tendencje opozycyjne. O ile u Cripps'a tendencje te wypływają z założeń czysto dogmatycznych, o tyle u Bevan'a są one wyrazem jego olbrzymiej nie dającej się okiełznać żywotności. Jest on typowym agitátorem, trybunem ludu, najpopularniejszym przywódcą socjalistów w dołach partyjnych. Znienawidzony przez Churchilla o którym wyraził się w parlamencie w krytycznym 1941 roku iż "stan premiera wskazuje na wzrastający obłęd", niewątpliwie wysunie się na czoło opozycji w wypadku zwycięstwa konserwatystów, posługując się najgroźniejszą bronią: strajkami. Zwycięzą socjaliści, dołoży Bevan wszystkich starań, ażeby w jak najwyższym stopniu przeprowadzić socjalizację Anglii.

Jest tajemnicą poliszynela, iż na skutek ujemnych doświadczeń rząd Labour Party gotów był się wstrzymać z dalszą socjalizacją gospodarki angielskiej, ustąpił jednak pod niezwykle silnym naciskiem Bevana i oddanego mu skrzydła partii. W nowym gabinecie Bevan nie zadowolony się kierownictwem dotychczasowego swego resortu. Kierownictwo Labour Party stanie w razie zwycięstwa wyborczego przed trudnym zadaniem "odpowiedniego umieszczenia" Bevana. W czasie wojny był Bevan gorącym zwolennikiem trwałej przyjaźni z Sowietami, żona jego napisała prosowiecką książkę. Prosowieckość jest w Anglii obecnie niepopularna, o tym wie dobrze Bevan - Trybun Ludu.

Labour Party stoi przed niezwykle ciężkimi zadaniami, zadaniami na miarę historyczną.



## O POLSCE W AMERYCE.

W "New York Herald Tribune" z ub. tygodnia ukazał się reportaż z Polski wybitnej dziennikarki amerykańskiej p. Higgins, która spędziła w Polsce lata 1966-7, a obecnie była tam powtórnie. Podajemy poniżej ciekawsze fragmenty reportażu.

Polska w ostatnich 3 latach zrzuciła z siebie wszelkie pretensje do demokracji typu zachodniego. Natomiast połączyła dyktaturę komunistyczną z cudami odbudowy. Gdy się tu wraca po trzyletniej nieobecności, najżywszym wrażeniem są widoki jasnych, nowoczesnych budynków, powstających z ruin Warszawy, oraz żywotność i zdrowy wygląd kobiet polskich i mężczyzn, śpieszących ulicami. Widocznie odżywiają się dobrze, a ubrani są nie elegancko, lecz wystarczająco przeciw chłodom zimowym. W dziedzinie politycznej uderzyła mnie szybkość, z jaką ten naród najliczniejszy z demokracji ludowych przyswaja sobie wzór Rosji bolszewickiej, oraz gruntowność, z jaką rozbiera się fasadę zachodniego parlamentaryzmu, kunsztownie utrzymywaną w latach 1946 i 47.

Zachodni dziennikarze mogą dotąd pisać bez cenzury, lecz wizy do Polski, dotąd udzielane prawie automatycznie, obecnie stały się rzadkim przywilejem.

Na wsi rząd, mimo podjętych deyzji, idzie powoli. Dotychczas zakładał się kolektywy i spółdzielnie w tempie 1% rocznie. A chłopci, choć obawiają się przyszłości, ciągną korzyści z rządowej polityki stałych cen. Pewna stara chłopka w pobliżu Białegostoku pokazała mi dużą torbę z pieprzem, niezwykle dla chłopca cennym: "Po raz pierwszy w ostatnich 10 latach mam tyle pieprzu" - oświadczyła dumnie - "ale proszę nie mówić tego władzom". Pytanie, czy Polska może przeprowadzić "socjalizację rolnictwa" bez wstrząsów gospodarczych, które towarzyszyły jej w Związku Sowieckim.

Podobnie jak na odcinku wiejskim, rząd wykazał jak dotychczas dużą zręczność w podejściu do innej kluczowej siły w państwie - Kościoła katolickiego. Rząd podkopuje kler środkami tak nierzucającymi się w oczy, jak tylko to jest możliwe, i przechwala się, że znalazł lepszą metodę, niż inne demokracje ludowe, ponieważ uniknął powszechnej i drastycznej walki z hierarchią katolicką. Na dalszą metę rząd prawdopodobnie tę walkę wygra, ponieważ komunistyczna indoktrynizacja młodzieży robi szybkie postępy. Stopniowo przez spychanie kleru z dziedziny wychowania rząd zamierza ograniczyć jego wpływ do minimum. Pewien dyplomata zachodni w Warszawie przepowiada ponuro: "Biorąc pod uwagę komunistyczną kontrolę nad prasą, radiem i szkołą, oraz sukcesy, odniesione na odcinku młodzieżowym, komuniści będą mieli w tym kraju kadry fanatycznych zwolenników, jeśli w ciągu 10 lat sprawy tak pójda jak obecnie."

Rząd obsypał proletariat przemysłowy, liczący zaledwie 4 miliony na 23 miliony ludności, deszczem specjalnych przywilejów... Jakość towarów w sklepach wymaga dużego podniesienia poziomu, a sporadyczne braki występują na rynku żywnościowym. Wiele cen jest zbyt wysokich. Lecz w przeciwieństwie do lat przedwojennych, kiedy bezrobocie i nędza cisnęły masy przemysłowe, robotnik ma dziś bezpieczeństwo gospodarcze, a jego widoki przynajmniej na najbliższą przyszłość poprawiają się. Poziomu życia nie można porównać z żadnym krajem zachodniej Europy, lecz trzeba stwierdzić, że Polska posiadająca przed wojną jedną z najbiedniejszych gospodarek w Europie, zrobiła mimo zniszczeń wojennych uwagi godny krok naprzód.

Mimo to pragnienie indywidualnej, zachodniej wolności pozostaje żywe. Zachodni dyplomaci twierdzą, że 85% ludności wciąż jeszcze głosowałoby przeciw komunistycznej dyktaturze, gdyby istniała taka możliwość. Podczas mojej dwutygodniowej podróży po Polsce odciągali mnie raz po raz robotnicy na stronę i pytali: "Kiedy przyjdzie Ameryka i wyzwoli nas?" Lecz tajna policja pracuje wydajnie. W przeciwieństwie do sytuacji z przed 2 lat, kiedy prasę przepełniały wiadomości o antyrządowym podziemiu, wszelki aktywny opór przeciw komunistycznemu reżimowi został skutecznie zdławiony. Zachodni dyplomaci twierdzą, że w Polsce nie ma obecnie widoków na rewolucję, ani nawet możliwości wybuchu niepokojów. Jak niedawno w Czechosłowacji, tak teraz sytuację w Polsce można streścić krótkowięcej żywności, mniej wolności.

Na górnej kondygnacji ruchomych schodów w Warszawie - pierwszych w Polsce, wykonanych w Rosji - ustawioną za jasno oświetlonymi witrynami ekspozycję, chwalcą hojność "matki Rosji" dla niesfornej nigdy sąsiada polskiego. Ta kampania uwielbienia i naśladowania Rosji Sowieckiej jest stosunkowo niedawna w Polsce. Obecnie gwiazda sowiecka jest znakiem przewodnim omal na każdym polu. W malarstwie, architekturze i muzyce żargon sowiecki jest nakazem dnia, a polska prasa gwałtownie atakuje tych, którzy wpad-



li w bagno formalizmu i kosmopolityzmu.

Przy wejściu do fabryk widnieją olbrzymie portrety Stalina obok czerwonych flag- może to pozostałość po miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej. W sieni warszawskich zakładów samochodowych ogromna tablica obrazuje postępy lub niedociągnięcia w osiąganiu norm przez robotników. Nieszczęsny robotnik, który pozostał w tyle, ma obok swego nazwiska podobiznę ślimaka. Bohaterowie pracy mają obok swych nazwisk znak błyskawicy. Różne stopnie wydajności przedstawiają takie symbole, jak samolot (tuż po błyskawicy), motocykle i rowery. W wielu wypadkach opieszających robotników karze się grzywnami i potrąceniem z zarobku. Robotnicy mają płatne urlopy w miejscowościach, poprzednio dostępnych tylko dla burżuazji. Zachodni obserwatorzy, którzy je zwiedzali, mówią, że osiągnięcia polskie są w tej dziedzinie duże.

Sowieccy eksperci techniczni i inżynierowie odgrywają poważną rolę w odbudowie i budowie przemysłu. Mimo ich złej opinii w St. Zjednoczonych okazali się oni cenną pomocą dla Polaków. Odbudowa Warszawy jest najbardziej rzucającym się w oczy osiągnięciem rządu komunistycznego. W mieście w 85% zniszczonym powstały setki budynków urzędowych i mieszkalnych. I tu wywarli swe piętno sowieccy krytycy. N.p. budowa nowego gmachu centralnego partii zmieniona została w ostatniej chwili z powodu "kosmopolitycznej architektury". Decyzja nastąpiła, gdy budynek był w 3/4 wykończony, po wizycie ekspertów sowieckich.

Jak Polacy przyjmują nacisk sowiecki? Dyktatura, propaganda i kontrola wszystkich środków informacji może wyrzucić ogromny wpływ na umysły narodu- w miarę upływu czasu. Dziś - uderzył mnie widok afisza, wywieszonego z okazji "miesiąca przyjaźni", z napisem: "30 dni zacieśniania przyjaźni polsko-radzieckiej". A pod tym ktoś nabazgrał: "Tak, lecz ani dnia więcej!".

#### LIKWIDACJA "CARITASU" W POLSCE.

Pod pretekstem nadużyć finansowych i wspierania "działalności antypaństwowej", reżim wymierzył nowy cios w instytucje kościelne, wprowadzając zarząd przymusowy w charytatywnej organizacji katolickiej w Polsce "Caritas".

Propaganda reżimowa prowadzi gwałtowną kampanię przeciw "Caritasowi" i ogłasza rezolucje zjazdu "księży-patriotów" z woj. warszawskiego, którzy z radością witają decyzję mianowania komisarycznego zarządu tej organizacji. Ataki prasowe oskarżają działaczy wrocławskiego "Caritasu" o współpracę z Gestapo i nadużycia, pomawiając o nie również administratora apostolskiego we Wrocławiu ks. Milika. W ub. poniedziałek ogłoszono w Warszawie skład nowego zarządu przymusowego "Caritasu". Przewodniczącym tego zarządu został ks. Antoni Lempart, a w skład zarządu weszli: poseł Frankowski (z grupy reżimowych katolików B. Piaseckiego), A. Nitecki, ks. St. Górski, W. Tuczempka, inż. Roztworowski, ks. L. Zaleski, ks. St. Krynicki, S. Dolanowski, prof. L. Halban, oraz publicysta katolicki Paweł Jasienica.

Wiele z tych osób znanych jest ze swej ugodowości i daleko posuniętej współpracy, a niektórzy z wymienionych wyżej księży ogłaszali już w prasie reżimowej swe wypowiedzi, deklarujące solidarność z różnymi antykościelnymi oświadczeniami reżimu.

W Warszawie odbyła się konferencja 27 księży z woj. warszawskiego, która przyjęła z uznaniem inicjatywę rządu w kierunku uzdrowienia stosunków w tej organizacji. W Katowicach odbył się zjazd 208 księży, zwołany specjalnie dla uchwalenia pełnego poparcia

akcji "rządu ludowego" i potępienia dotychczasowej działalności "Caritasu".

Oficjalna komunikat mówiący o "nadużyciach" w diecezjalnym "Caritasie" we Wrocławiu oraz we wrocławskiej "Caritas Academia" stwierdza, że kontrolę przeprowadziła Najwyższa Izba Kontroli Państwa, ujawniając "ogromne nadużycia materialne". Kontrola ta miała również wykazać, że fundusze "Caritasu" przeznaczone były na "wrogie państwu cele polityczne".

Organ kompartii we Wrocławiu "Gazeta Robotnicza" ogłosiła napastliwy artykuł, twierdząc że to ks. dr. Milik mianował zarząd organizacji i on jest za jej działalność odpowiedzialny. Pierwszemu dyrektorowi o. Marianowi Pirożyńskiemu pismo zarzuca zakupywanie papieru kradzionego z drukarni komunistycznej spółdzielni wydawniczej "Wiedza". Drugim dyrektorem był ks. Antoni Samulski, przebywający obecnie w więzieniu, a któremu pismo komunistyczne zarzuca, że w okresie okupacji był agentem Gestapo w Sieradzu. Trzeciego dyrektora Jana Paszente pismo oskarża również o współpracę z Gestapo w Gnieźnie.

Dziennik komunistyczny twierdzi również, że środki materialne "Caritasu" szły na finansowanie "band podziemnych, dywersantów, szpiegów i b. współpracowników Gestapo". Pod osłoną religijno-charytatywnej działalności kryły się "cuchnący business, korupcja, popieranie reakcyjnego podziemia i pospolite kryminalne afery", -oskarża pismo.



## PROCES PRZECIW BONIFRATROM

Jednocześnie z szeroką kampanią propagandową przeciw "Caritasowi", prasa i radio przygotowuje opinię społeczeństwa do nowego procesu, jaki rozpoczął się przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu przeciw oo. bonifratrom, prowadzącym zakład dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Propaganda stosuje i tym razem wypróbowane już chwytły i podobnych procesach poprzednich i zarzuca oo. bonifratrom pospolite nadużycia, drakońskie metody wychowawcze i zбочzenia seksualne. Dla nadania dużego rozgłosu procesowi, zorganizowano specjalną wycieczkę dziennikarzy do zakładu w Namysłowie.

Główne ataki propagandy skierowane są przeciwko przeorowi zakładu ks. Florczakowi. Miał on przywłaszczać sobie prowianty i materiały włókiennicze zakładu oraz bił i katował wychowanków "gumowymi prętami, kańczugiem i pasem". Jeden z wychowanków zakładu miał zeznać, że był czterokrotnie gwałcony przez ks. przeora Florczaka. Wychowanków zakładu karano zamykaniem w ciemnicach i karczerze. - Nie potrafimy tu przytoczyć nawet dziesiątej części tego spisu przestępstw seksualnych i sadystycznych, wypełniającego sprawozdania z procesu. Ks. Florczak rzekomo przyznał się częściowo do winy. Czy jest w tym wszystkim choć cień prawdy? Ma się wrażenie, że w tym nagromadzeniu okropności reżim przeholował i że w ten sposób akcja jego miała się z celem.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU.

PROJEKT BUDŻETU na rok 1950 wniesiony został do Sejmu i przewidyje wydatki w wysokości 843 miliardów złotych. A więc o 231 miliardów więcej niż w roku ubiegłym.

CZYSTKA W Związkach Zawodowych rozpoczęła się z nowym rokiem. Centralna Rada Zw. Zaw. rozwiązała władze Związku pracowników Przemysłu Spożywczego. Ofiarą padli przewodniczący Lisowski, jego zastępca Tomaszewski i sekretarz Różański. Zatakowany został również Związek Kolejarzy za titoizm i brak czujności rewolucyjnej.

Reżim wydał zakaz przywozu książek i czasopism z Wielkiej Brytanii do Polski. Zakaz upozorowano tym, że ambasada brytyjska nie posiada licencji na prowadzenie transakcji handlowych.

WŁADYSŁAW ZYGLARSKI, jeden z wybitniejszych publicystów polskich mając za sobą 40 lat pracy dziennikarskiej zmarł w Warszawie. Redaktor Zyglarski w czasie okupacji niemieckiej odgrywał wybitną rolę jako jeden z kierowników R.G.O. w wydziale samopomocy społecznej.

REKTOREM UNIwersytetu Warszawskiego mianowany został prof. dr Jan Wasilkowski, specjalista prawa cywilnego. Dotychczasowy rektor Czubalski objął funkcję rektora nowoutworzonej Akademii Lekarskiej w Warszawie.

NA AKADEMIACH lekarskich mianowano następujących rektorów: w Krakowie prof. Rogalski, w Łodzi prof. Paluch, w Lublinie prof. Skuliszewski, w Wrocławiu prof. Albert, w Poznaniu prof. Kurkiewicz, w Białymstoku prof. Kielanowski.

WARSZAWSKIE SPÓŁDZIELNIE fryzjer - skie powstały w szeregu miast kraju. Jest to pierwszy krok do nacjonalizacji tego zawodu, tym bardziej, że w tak zw. spółdzielniach wyznaczono

niższe ceny niż u fryzjerów prywatnych, obciążonych podatkami.

BRAK HOTELI powoduje w Warszawie konieczność szukania przez przyjezdnych noclegów na dworcach kolejowych, zaś ostatnio zezwolono na nocowanie w łaźniach miejskich gdzie przyjezdni śpią na kozetkach.

POMNIK MICKIEWICZA odsłonięty został po odbudowie dnia 28.I.

MASŁO I TŁUSZCZE jadalne w większej ilości mają przybyć w tym roku z Rosji. Masło sowieckie po raz pierwszy będzie w sprzedawaniu w opakowaniu oryginalnym z rosyjskimi napisami.

W WARSZAWIE BAWI prof. Gunnar Myrdal sekretarz generalny Europejskiej Komisji Gospodarczej. Prof. Myrdal udał się do Warszawy na cele delegacji ekspertów.

DWA NOWE DOMY akademickie ma uzyskać Warszawa pod koniec b.r. Jeden z tych domów na 300 miejsc wzniesiony będzie na Mokotowie przy ul. Madalińskiego, drugi na 1500 miejsc przy zbiegu ul. Wawelskiej i Grójeckiej.

## ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW POLSKICH.

Polska drużyna bokserska w składzie: Kargier, Bazarnik, Grzywocz, Chychła, Nowara, Sadowski, Grzelak i Jaskóła - przybyła do Sztokholmu i rozegrała w ub. tygodniu mecz z kombinowaną reprezentacją Sztokholmu. Polacy odnieśli pełne zwycięstwo, wygrywając wszystkiewalki (16:0). Prasa szwedzka podkreśla zgodnie, iż Polacy wykazali doskonałą kondycję, dobrą taktykę i całkowite opanowanie w walce. W kilku walkach przewyższali Polacy o całą klasę swoich przeciwników, zdobywając sobie sympatię publiczności i uznanie fachowców.



### ZWIĘKSZENIE IMIGRACJI DO AUSTRALII.

Sprówdzenie wielkich ilości imigrantów jest niezbędne dla bezpieczeństwa a nawet istnienia Australii, - oświadczył premier australijski p. Menzies, na specjalnym zebraniu publicznym, zwołanym dla wyjaśnienia zagadnień imigracyjnych.

Premier stwierdził, że w obecnej sytuacji światowej kraj taki, jak Australia, posiadający wielkie zasoby naturalne przy małej ilości mieszkańców, narażony jest na wielkie niebezpieczeństwa. Premier potępił nastroje wyspiarskiej odrębności i rasiżmu, które szerzą się w niektórych odłamach społeczeństwa, stwierdzając, że w interesie własnym Australijczycy powinni się pozbyć tego rodzaju przesądów. W tym samym duchu wypowiadał się przywódca opozycji, socjalista p. Chifley, b. premier, a minister dla spraw imigracji p. Holt zapowiedział utworzenie w całej Australii specjalnych komitetów dla ułatwienia szybkiej asymilacji imigrantów.

### ZMIANA WARTY W POLONII SZWEDZKIEJ.

Bieżący rok przyniesie daleko idące zmiany w kierownictwie naszej Polonii emigracyjnej w Szwecji. Tak się złożyło, iż szereg osób z naszej góry organizacyjnej wycofuje się z pracy społecznej na tutejszym terenie by móc poświęcić więcej sił pracy zawodowej, lub po prostu wypocząć po szarpiącej nerwy i niewdzięcznej orce.

Z Nowym Rokiem odszedł konsul Stefaniak, - bez którego zdawałoby się nie można sobie wyobrazić Jungfrågatan na posadę w przedsiębiorstwie szwedzkim. Mgr. Bożysław Kurowski, jeden z czołowych organizatorów Polonii, członek Rady Uchodźstwa, twórca południowo-szwedzkiego ośrodka pracy społecznej, zapowiada w ostatnim numerze biuletynu Zj. Polskiego w Lund usunięcie się od pracy organizacyjnej w związku ze sprawami rodzinnymi i zawodowymi.

Dr. Tadeusz Pilch, prezes Sztokholmskiego koła Zjednoczenia zapowiedział wycofanie się od marca b.r.

Red. Łukasz Winiarski usuwa się z prac społeczno-organizacyjnych, by móc poświęcić się pracy zawodowej.

Jak widać z tego ramy do czynienia nie ze zjawiskiem przypadkowym, lecz z pewnym logicznym rozwojem wypadków. Ludzie ci poświęcili 4 czy 5 lat życia pracy w naszych organizacjach - i obecnie, rzecz zrozumiała, są zmęczeni. Wszyscy też muszą pomyśleć o swych zarobkach, które mocno cierpią przez zajmowanie się pracą społeczną. Inną przyczyną jest zapewne fakt, że nasze środowisko szwedzkie zmniejszyło się i z punktu widzenia ogólnopolskiego straciło na znaczeniu. Jest tu nas zaledwie trzy tysiące, - a więc niewielka grupa, w ramach której nie ma możliwości pracy na szerszą skalę, i zbyt ograniczonej dla działacza z o większej rutynie i ambicjach.

Nastąpi więc w Szwecji "zmiana warty". Otworzyło się pole do pracy dla talentów nowych, dla działaczy próbujących swych sił i potrzebujących praktyki. Jesteśmy pewni, że tacy się znajdą. Nie ma ludzi niezastąpionych, a w terenie tkwią talenty i siły nieużyte, zwłaszcza wśród młodego pokolenia.

### CUDZOZIEMCY W SZWECJI.

Liczba przebywających w chwili obecnej na terenie Szwecji cudzoziemców wynosi około 189000. W porównaniu ze styczniem roku ub. przyrůst równy jest 22000, przy czym odnosi on się prawie w 100% do Norwegów, Duńczyków i Finów. Liczba pracujących cudzoziemców równa jest 90000, wynosi więc około 50% liczby całkowitej. Największe nasilenie pobytu obcokrajowców na terenie Szwecji przypadało na lipiec ub. roku, cyfrowo wyrażało się ono liczbą 220000.

Obywatelstwo szwedzkie uzyskało w roku 1949 - 5962 obcokrajowców. Z liczby tej 2019 cudzoziemców uzyskało obywatelstwo szwedzkie przez złożenie odpowiedniego podania do kancelarii królewskiej, reszta przez zawarcie związków małżeńskich z obywatelami szwedzkimi. Odrzucono 997 podań. Na liczbę 5962 przypada: 588 b. obywateli Finlandii, 396 Niemiec, 368 Estonii, 188 Norwegii, 96 Austrii, 91 Danii, 59 Rosji, 54 Polaki, 53 Czechosłowacji. Obywatelstwo uzyskali pozatem: jeden b. obywatel Chin, jeden b.ob. Turcji, jeden b.ob. Hiszpanii.

Liczba podróżujących cudzoziemców (globalna suma wyjazdów i wjazdów) wynosiła w roku ubiegłym 4,4 tysiące.



## PRACA KOBIET W U.S.A.

Ostatnie sprawozdanie ministerstwa pracy w USA wykazuje, że kobiety wypierają mężczyzn z wszystkich niemal zawodów. Kobiet zarobkujących było w r. 1900 w USA 769.000, obecnie jest ich 7.545.000 (tylko mężatek!). Na razie nie ma jeszcze kobiet w straży pożarnej oraz wśród maszynistów i palaczy kolejowych. Wszędzie indziej są, a określenie ich zawodu napotyka często na trudności językowe i wymaga tworzenia nowotworów. Ilość stenotypistek wzrosła od r. 1940 o 1,6 miliona i wynosi 4.130.000., ilość robotnic w fabrykach wzrosła w tym czasie o 1.230.000 i wynosi 3.420.000. Jest 18.000 aktorek i tancerek, 500 kobiecych architektów, 21.000 malarek i rzeźbiarek, 4000 publicystek, 50.000 bibliotekarek, 50 pilotek lotniczych, 3.000 "pasterek", 48.000 pielęgniarek, 1.000 pracuje przy balsamowaniu zwłok, 4500 wydaje wyroki sądowe i broni klientów, 8.000 jest lekarek, 370 czyści obuwie, 1600 pracuje w policji (funkcje policyjne), 66.000 gra na instrumentach zawodowo lub uczy muzyki, 19 pracuje w kopalniach w charakterze inżynierów, 200 prowadzi licytacje, 600.000 pracuje w handlu, 300 w kowalstwie, 800 w elektrotechnice, 100 w hutach szkła, 200 w tapicerstwie, 400 w rybactwie, 300 w kamieniarstwie, 300 przy budowie okrętów, 153.000 na roli, 2.300 jest cieślami itd.

Równocześnie pewne zawody, dotąd kobiece, przejmują mężczyźni. I tak jest przeszło 100.000 pedi- i manikirzystów i 500.000 "pokojówek".

### Wiadomości Lokalne.

Zjedn. Polskie koło Sztokholm podaje do wiadomości, że wpłaciło sumę kor. 200.00 do kasy Prezydium Zjednoczenia, jako połowę czystego dochodu z zabawy tanecznej urzędowej w dniu 21.1.br.

Koło Sztokholm apeluje równocześnie do innych kół Zjednoczenia na terenie Szwecji o wykonanie uchwały Rady i urzędzenia imprez dochodowych w celu zasilenia funduszu centralnego Prezydium.

W Hålsingborgu w dniu 29.1.br. odbyło się walne zebranie Koła Z.P. przy małej ilości członków (20 osób) Wybrany został zarząd Koła w składzie następującym: prezes - p.L. Czmiel, v-pr. - p.M. Teleszewski, sekretarz - p.G. Tkaczowa, skarbnik - p.H. Zacheja, Komisja Rewizyjna: przewodn. - p.inż. Pilch, członkowie p.p. Mandra i Haćiuł.

Dnia 22 bm w lokalu "Hantverkar Föreningen" w Örebro odbyło się doroczne Walne Zebranie miejscowej sekcji SPK. W ramach zebrania przeprowadzono wybór Zarządu w składzie: prezes - kol. W. Bagrowski, członkowie - kol.kol. Posacki i Sobocińska. Referat organizacyjny wygłosił delegat Zarządu Koła SPK "Västmanland" kol. J. Adamczyk. Ostatnio przebyty etap pracy org. jak również skład jakościowy Sekcji predestynuje Polaków w Örebro do zajęcia jednego z czołowych miejsc w polskim życiu społecznym w środkowej Szwecji.

TAŃCZYMY WSZYSCY  
W OSTATNIA SOBOTĘ KARNAWAŁU  
N A D A N C I N G U  
W ZWIĄZKU B. WIĘZNIÓW POLIT.  
(Jungfrugatan 30/II)  
GORĄCY POLSKI BUFET

W wyniku intensywnej akcji organizacyjnej prowadzonej przez Zarząd SPK Koło "Västmanland" w ostatnich tygodniach powstała nowa sekcja SPK w Köping, skupiająca większość Polaków tam zamieszkałych. Nowo utworzona biblioteczka, oraz polskie pisma niepodległościowe zaspakajają potrzeby kulturalne miejscowej Polonii. Sekcja przedsięwzięła prace organizacyjne w miejscowościach: Arboga, Kolsva i Motåla, w celu włączenia tamtejszych Polaków w nurt polskiego życia społecznego.

PROSIMY O PODANIE  
ADRESÓW ZNAJOMYCH  
KTÓRZY JESZCZE DOTĄD  
NIE PRENUMERUJĄ  
"WIADOMOŚCI POLSKICH"

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje miesięcznie kr. 2.50.- Redaktor przyjmuje w soboty od godz. 4-6, lub po telefonicznym porozumieniu. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.  
Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., 1 tr., tel. 60 16 31.